Mały Płomyczek

M | TYGODNIK DLA DZIECI SZKÓŁ MIEJSKICH · N° 1

WARSZAWA, 2 WRZEŚNIA 1935 ROKU

2 57



IDZIEMY DO SZKOŁY!



WITAJCIE!

Przyszły dzieci na boisko. Opalone. Wyrośnięte. Huczy jak w ulu. Pierwsza zaskrzypiała furtka:

— Witajcie! Nudno było bez was.

Zaraz zza płotu szkolnego ogródka wysunęły głowy żółte słoneczniki:

— Witajcie! Patrzcie jak i my wyrosłyśmy przez lato. A jak nas słońce opaliło!

Aż tu idzie pan listonosz i zdaleka woła grubym głosem:

— Jak się macie, dzieci! A patrzcie, co wam przyniosłem!

Z torby wyskakuje „Mały Płomyczek". W pięknej nowej sukience. Bardzo kolorowy i wesoły. I szeleści kartkami:

— Witajcie! Zawsze będę z wami! Patrzcie i ja wyrosłem przez wakacje. Mam teraz 16 stron. Już sam chodzę do szkoły. I trafiam bez starszych braciszków. Podobam się wam?

Jak zaczęły dzieci oglądać przybysza na wszystkie strony. Te malutkie, to patrzyły tylko na obrazki i wołały co chwila do starszych:

— A co to? A co to?





SAM DO SZKOŁY

Mama dała
bułkę z serem:
„A uważaj
tam za skwerem!
Gdy coś trąbi,
gdy coś dzwoni,

nie przebiegaj,
niech Bóg broni!"
Idę, idę
z tęgą miną:
w prawo tramwaj,
ledwiem minął.
Z tęgą miną,
a mam stracha,
pan policjant
ręką macha.
Do fabryki
poszedł tato,
tam pracował
całe lato,
żebym zdrowy
i wesoły
poszedł dzisiaj
sam do szkoły.
Samochody
jadą pędem,
a ja w szkole
na czas będę.
Tramwaj dzwoni
bez litości
i czerwony
jest ze złości.

PO WAKACJACH

Po wakacjach w naszej szkole
spotkali się Jaś i Bolek.
Chcą się bawić cały dzionek,
ale koniec pauzy, dzwonek.
Kiedy lekcja — słuchać miło,
kiedy pauza — rób co chcesz!
Na wakacjach dobrze było,
ale w szkole dobrze też.



TECZKA JASIA

Jaś idzie z teczką do szkoły. Aż tu naraz w środku niej powstaje hałas wielki:
— Ojej, moje boki! A czego mnie masłem smarujesz? Co tu robią wronie

pióra? Gwałtu! mój nosek! Po co tu szkiełka? — Otwiera Jasio teczkę, a tam woła kromka chleba z masłem:

— Proszę o białą, papierową sukienkę! Niechże nie narzekają na mnie sąsiedzi. — A książka i zeszyty:

— Tak. Tak. A nam się należą okładki! — A ołówek i stalówki:

— Chcemy mieszkać w piórniku! Mamy ostre noski. Kaleczymy sąsiadów!

A wszyscy razem zgodnym chórem:

— Wyrzucić szkiełka i wronie pióra!!!

A teraz posłuchajcie, czy nikt nie narzeka w waszych teczkach?

TECZKA ZOSI

Krzyk i hałas
słychać z teczki:
zróbże, Zosiu,
porządeczki.
Płaczą kredki
i ołówki:
połamały
im się główki.

Płacze książka
z wielkim kleksem,
wstyd nieść w teczce
taką beksę.
Guma-myszka
myśli sobie:
„Ma być czysto?
ja to zrobię”.

KOLOROWE HISTORJE

Tata Jasia maluje,
jest artystą malarzem.
Co maluje,
jak maluje,
zaraz wam pokażę.



W tej kasecie ma skarby
różnokolorowe farby.
Kładzie je na palecie
i już jest w innym świecie.



Janek też chce być malarzem.
Co rysuje,
jak rysuje,
zaraz wam pokażę.

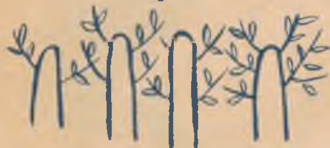




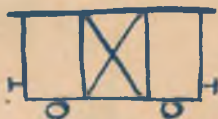
To są góry.
Za górami
walczą lwy
z murzynami.



To są fale.
Za falami
płynie okręt
ze skarbami.



To jest bór.
A w tym borze
niosą zbójcy
skarby w worze.



To jest wagon.
W tym wagonie
jadą dwa
wielkie słonie.



To jest góra
lodowa.
Za tą górą
miś się schował.



To jest tron.
Na tym tronie
siedzi król
w złotej koronie.

(d. c. n.)



NOWA KLASA

Otworzyła pani szeroko drzwi nowej klasy. Tablica błysnęła wymytą twarzą i uśmiechnęła się białemi ząbkami kredy.

Ławki zaczęły trzeszczeć:

— Jak to dobrze, jak dobrze, że już jesteście! Bardzo było bez was nudno.

Tylko katedra była poważna i nic się nie odzywała. Zato kosz do śmieci jak zaczął trzeszczeć, tak nie mógł skończyć:

— A pamiętajcie, zawsze o mnie pamiętajcie!

Usiadły dzieci na ławkach i rozglądają się po klasie. W kącie stoi oszklona szafka. Za tem szkłem mieszka i „Czerwony Kapturek" i „Tomcio-Paluch". Dużo tam pięknych historyjek. Bo to bibljoteczka.

W NASZEJ KLASIE

W naszej klasie dziś od rana
pełno śmiechu, pełno krzyku,
nawet pani roześmiana
siadła dzisiaj przy stoliku.
„Jak się macie, moje dzieci,
opowiedzcie, gdzieście były?..."
A przez okno słonko świeci,
a wakacje się skończyły...



JAK ŚLEPA BABKA UPOLOWAŁA WILKA

— Babciu, a na czem stoicie?
— Na beczce!
— A co w tej beczce?
— Kwas!
— To gońcie nas!

I dziewczynki rozbiegają się po boisku z takim piskiem, jak stado wróbli na widok kota. Najgłośniej piszczy Jadźka. Ślepa babka zeskoczyła ze stopnia schodów i z szeroko rozpostartemi rękoma goni Jadźkę. A na drugim końcu boiska





bawią się chłopcy w wilka i gęsi. A ten srogi wilk, jak to wilk:

„Ręce — jak obręcze,
nogi — jak pierogi,
zęby — jak otręby".

Biegnie wilk za gąskami. Naraz bęc! Wpada wilk srogi w ręce ślepej babki.

Babka piszczy:

— Mam! Mam!

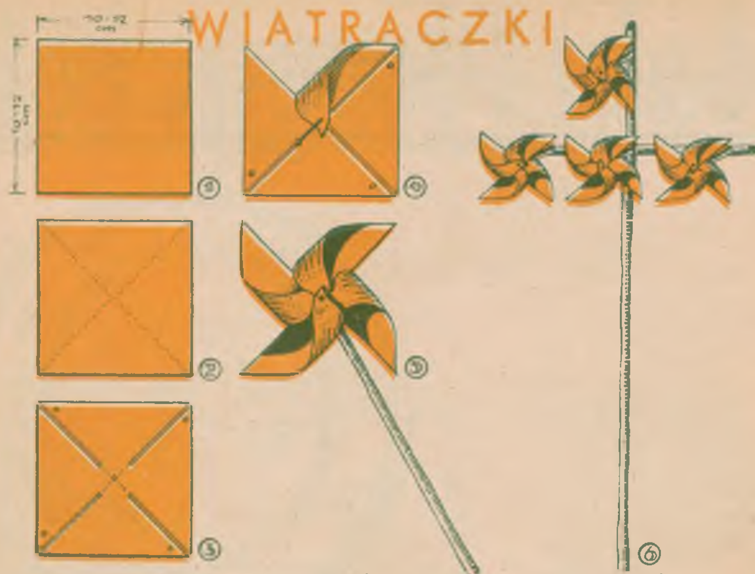
A wilk wyje:

— Puszczaj! Moje gęsi już za wodą!

Dzieci w śmiech: — Zyg, zyg, marchewka! Coś ty za wilk? Zuch babka! Chociaż ślepa, wilka upolowała.



Piłka skacze, skacze na drodze,
chciałaby tak bez końca.
Hania gra w klasy na jednej nodze,
bęc! — złapała zająca.



Zrobimy wiatraczek do zabawy. Kartki do wiatraczka mogą być ze starych zeszytów, kwadratowe, jak widać na rysunku 1. Trzeba je zagiąć, jak na rys. 2, potem rozciąć nożyczkami (rys. 3) i złożyć na szpilce, jak wskazuje rys. 4. Wkońcu przybić do patyczka (rys. 5). Wiatraczek złożony macie na rysunku 6.

WARUNKI PRENUMERATY „MAŁEGO PŁOMYCZKA"

W prenumeracie pojedyńczej:		W prenumeracie zbiorowej:	
miesięcznie	— zł. 60 gr.	miesięcznie	— zł. 40 gr.
półrocznie	2 zł. 75 gr.	półrocznie	2 zł. — gr.
rocznie	5 zł. 50 gr.	rocznie	3 zł. 75 gr.

POJEDYŃCZY NUMER „MAŁEGO PŁOMYCZKA" KOSZTUJE 20 GROSZY.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Smulikowskiego 1.

Prenumeratorów warszawskich obsługuje biuro Administracji przy ul. Świętokrzyskiej 18, tel. 5.22-18. Biuro czynne od 9-ej r. do 7-ej w.

Konto P. K. O.: Związek Nauczycielstwa Polskiego — Zarząd Główny, Warszawa. Numer konta: 435.

Wydawca w imieniu Związku Naucz. Polskiego — STANISŁAW MACHOWSKI

Redaktorzy — JANINA BRONIEWSKA i TEODOR TEOFILAK

Kierownik artystyczny — EDMUND JOHN

Zakł. Graf. Straszewiczów, Warszawa.

Mały Płomyczek



JAK ZEGAR SZKOLNY WITA SPÓŹNIALSKIEGO...

KL. ROZKŁAD LEKCYJ R.1935/36

	poniedziałek	wtorek	środa
1			
2			
3			
4			

	czwartek	piątek	sobota
1			
2			
3			
4			

Bezpłatny dodatek do „Małego Płomyczka"

ZAKŁ. GRAF. B. i Dra K. KOZIAŃSKICH, WARSZAWA